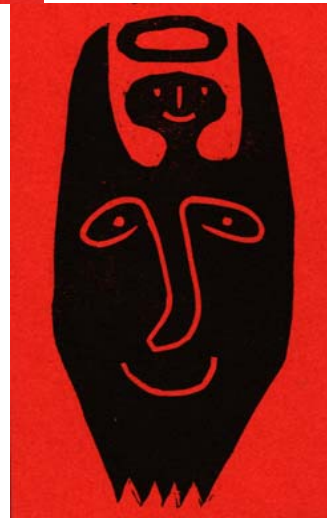
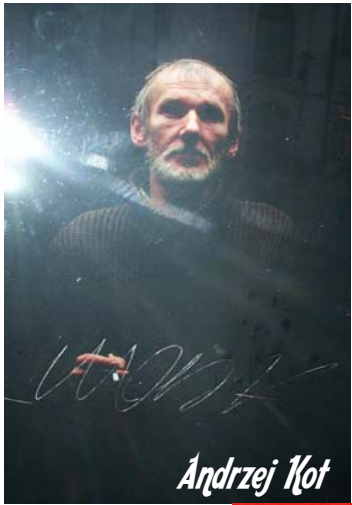


Oskar Szwabowski



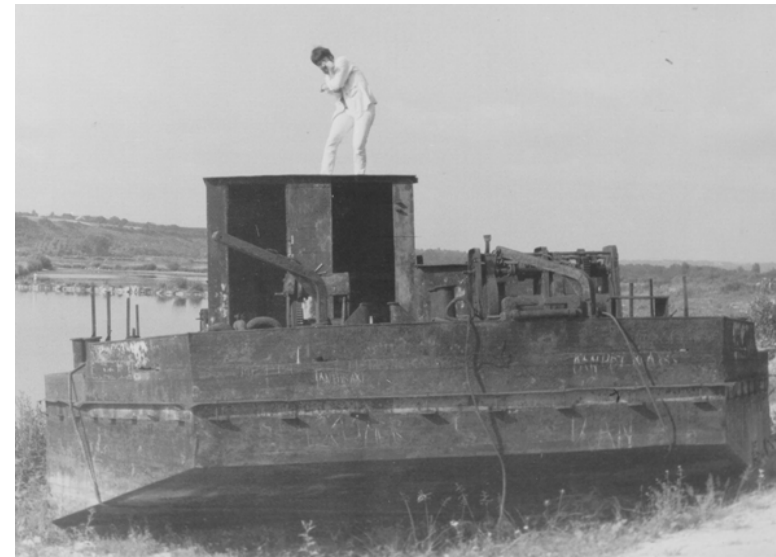
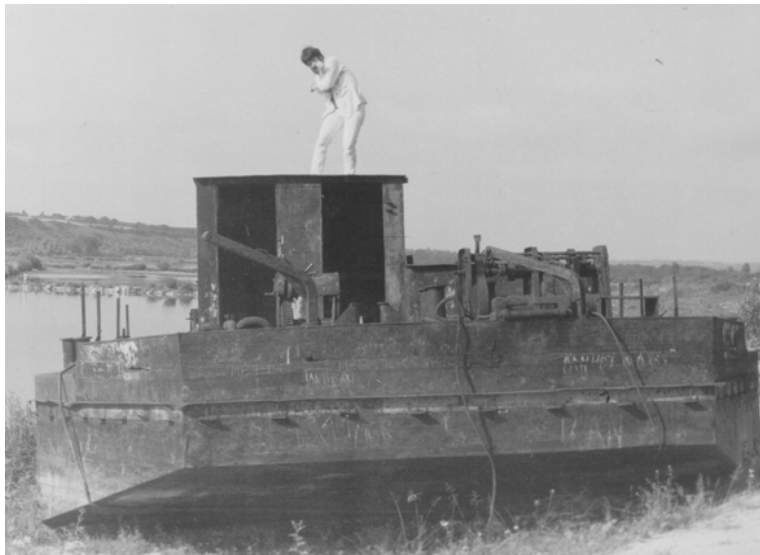
CIEŃ FREUDA



CIEŃ FREUDA



Oskar Szwabowski



Oskar Szwabowski



CIEŃ FREUDA

REDAKCJA, UKŁAD TEKSTÓW I KONCEPT GRAFICZNY:

Lech „lele” Przychodzki

GRAFIKI I PAGINACJA:

Andrzej Kot

DRZWI DO POETYCKIEGO TAPE-ARTU
OTWIERA I ZAMYKA:

Bogdan „Anastazy” Wiśniewski

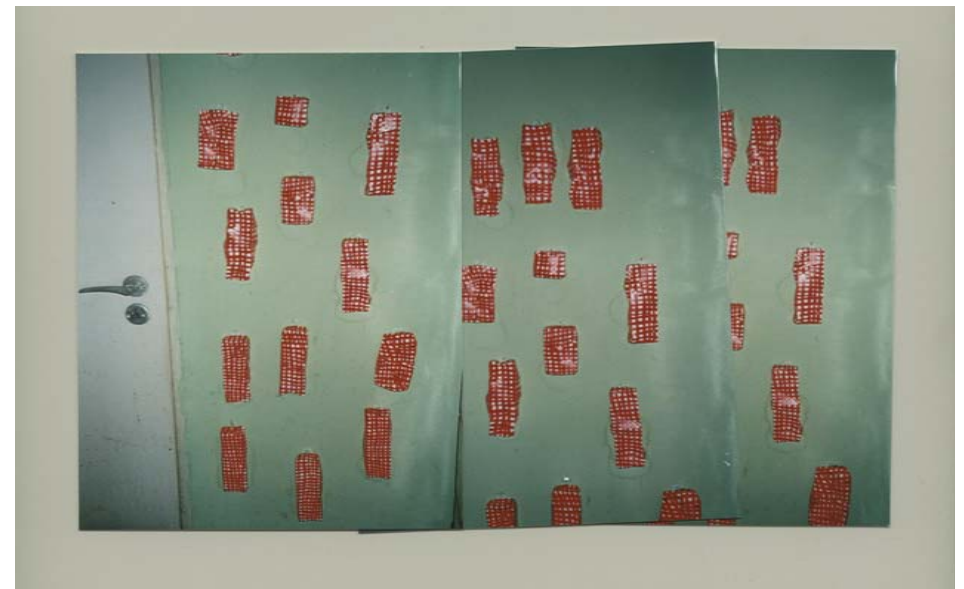
SKŁAD:

Ulica Wszystkich Świętych



© COPY LEFT

Szczecin-Lublin 2007



TREŚCIOSPIS:

<i>6</i>	<i>OD PROSTEGO CZŁOWIEKA</i>	<i>6</i>
<i>7</i>	<i>POJESIEŃ</i>	<i>7</i>
<i>8</i>	<i>AUTONOMIA</i>	<i>8</i>
<i>9</i>	<i>CIEŃ FREUDA</i>	<i>9</i>
<i>10</i>	<i>RESTAURANT U ZYGMUNTA</i>	<i>10</i>
<i>11</i>	<i>TERAZ TY</i>	
	<i>BĘDZIESZ MOJĄ PANIĄ</i>	<i>11</i>
<i>12</i>	<i>ŚLUBY POLSKIE</i>	<i>12</i>
<i>13</i>	<i>JAK ZDJĘCIE</i>	<i>13</i>
<i>14</i>	<i>TŁUSTA CZERWIEN'</i>	<i>14</i>
<i>15</i>	<i>JUŻ CZAS</i>	<i>15</i>
<i>16</i>	<i>NA SKRAJU U DRZWI</i>	<i>16</i>
<i>17</i>	<i>MIĘDZY NAMI</i>	<i>17</i>
<i>18</i>	<i>SAMOCHÓD</i>	<i>18</i>
<i>19</i>	<i>POKER EROTYCZNY</i>	<i>19</i>
<i>20</i>	<i>NEOSPEŁNIENIE</i>	<i>20</i>
<i>21</i>	<i>LOVE STORY</i>	<i>21</i>
<i>22</i>	<i>WSOBOŚCI</i>	<i>22</i>
<i>23</i>	<i>WIWAT PLURALIZM</i>	<i>23</i>
<i>24</i>	<i>ŚCIŚLE PRYWATNE</i>	<i>24</i>
<i>25</i>	<i>SPEKTAKL TRWA</i>	<i>25</i>
<i>26</i>	<i>MONOPOL</i>	<i>26</i>
<i>27</i>	<i>TU GDZIE</i>	<i>27</i>



OD PROSTEGO CZŁOWIEKA

to brzmi magicznie
to brzmi niegroźnie
fachowo i bezosobowo

restrukturyzacja
minimalizacja kosztów
strukturalne dostosowanie
racjonalizacja

a dla mnie to po prostu brak chleba
i stojący cały dzień w bramie dzieciak

TU GDZIE

tam gdzie jestem
i gdzie mnie nie ma

światła cel
i światła gwiazd

kroki
pomiędzy
i kroki
skrajem

nieznany nikomu
widoczny dla wszystkich



MONOPOL

ja jak cień
w przestrzeniach
takich jak te

ja to sen
w koszmarach
takich jak te

ja jak ja
splastikowane
w ogrodzonych terenach
całodobowych

POJESIEŃ

miasto chmurnieje
przerażającym głodem

martwe liście w błocie
powodują ciche rozmowy

sporadyczne deszcze
wydają się niegroźne
nawet
bezsensowne

radio nieopatrznie
wspomniało o powodzi
gdzieś w jakimś mieście
telewizja nie powtórzyła błędu

miasto chmurnieje
wyostrzają się chodniki
szepczącym mrokiem
pogłębiają bramy

szare niebo milczy
przybyło liści

na razie
nic



AUTONOMIA

wpija się w każdy zakamarek
idealnie skrojony strój
powszechnej indywidualności
z katalogów

SPEKTAKL TRWA

Moje uczucia
by zaistniały
potrzebują przedmiotów
które można kupić
na tej to a na tej ulicy
pod szyldem co świeci się w nocy

W biurze wypełniam ankietę
podanie zdjęcia razy trzy oraz świadectwo
prosimy teraz usiąść i poczekać
aż przyjdzie
Przedstawiciel podaje dłoń
transakcja zawarta
to ja teraz będę jakby żył za pana
mówi

Potrzebuję tego
by zaistnieć
W statycznym wszechświecie jednej formy
potrzebuję przedmiotów co wyrażą

bo jestem
bo jestem
bo jestem
Tym Co Jest Widoczne



ŚCIŚLE PRYWATNE

mówisz
przez megafon policyjny
- prywatność
to co tu po mnie
wracam
krokiem chwiejnym albo
zrównoważonym
tak samo szaleńczo
wracam do
celi zwanej
prywatnością

CIEŃ FREUDA

tendencyjność codzienności
kapitalistycznych przemówień partyjnych

zaklęty w reklamie
wesolej fabryki forda

nie mogę mówić
uśmiech wykrzywia mi usta
czyściutko
podaje zestaw



RESTAURANT U ZYGMUNTA

nie przetrawione resztki
soki nie dają rady
kwaśna kapitulacja
wobec gnijącej wiecznie
materii

hamburgery
szybkie i tymczasowe
pozorne pokarmy
ponowoczesności

masowy serwis
nowościowych powtórek
frytki z bułką
i bułka z frytkami

pośród stolików
pięciosekundowy spot reklamowy
starczy by się nabawić niestrawności
po promocyjnym zestawie
na dwoje we dwoje

WIWAT PLURALIZM

różnimy się
nazwą firmy co nas
odziewa
treścią znaczy się
tytułami obejrzanych filmów

siedzimy
nie tacy sami
ale i nie inni
siedzimy
ale nas tu nie ma
nie my jesteśmy obrazem

nie my obraz tworzymy



WSOBOŚCI

w lustrze widać tło
wyłącznie
mgławce komentarze
lokalnych brukowców

ścieniały w czerwonej mgle klubu
jedynie barman napełnia nadzieją
przy stoliku za którym nikt nie siedzi
i nikt nie usiądzie

ścieniały wśród obrazów
telenowel
wyodrębniony z tła - tłem tylko będący

jest tylko tło które nie istnieje

TERAZ TY BĘDZIESZ MOJĄ PANIĄ

A my
jak nic
jak etykiety

obietnica przemiany
co się nie spełnia

my
naprzeciw
dwa krzesła

można się
powołać na stół

patrzymy tępo na blat
na siebie

my
jak nic
jak zbyt szybko przerwany sen
jak obietnica
jak reklama
reklamy dwie



ŚLUBY POLSKIE

na miesiąc miodowy wyjechali do koleżanki na weekend
za odłożone pieniądze seans z promocji
becikowe odkłada się na trumnę
drudzy do Anglii na zesłanie
w noc poślubną przerzucali kartony w magazynie
trzydzieści minut miłości w przerwie między etatami

ślubuję
wierność symbolom narodowym
władcom naszym u żłobu
wszelkim nakazom i ustawom
ślubuję wierność i posłuszeństwo
samowoli uprzywilejowanych
wyzyskowi i represjom

LOVE STORY

Kochaliśmy się
20 minut

to nawet niezły wynik

przeciętny

zdążymy jeszcze
powtórzyć to parę razy

do domu
mam godzinę drogi



NEOSPEŁNIENIE

Ja to pozycja na rynku
Moja twórczość to okładka
Recenzje w poczytnej prasie
I wykresy sprzedaży

To czy podasz mi dłoń
Zależy od tego
Kiedy i za ile kupiłem ubranie
W które jestem odziany

Ja to rynek
Kupuję znajomości
Pozbywam się ich nim zszarzeją
A myśli zawsze z najwyższej półki

Pakuję do koszyka

JAK ZDJĘCIE

naprzeciw
oddzieleni stołem
szklanką herbaty
papierosem
żarówką co u sufitu
- patrzemy siedzimy -

myślę że i mówię
ja panią chyba skądś znam
chyba ze zdjęcia

tak ja też pana znam
ze zdjęcia
jak zdjęcie
odpowiada bladymi ustami



TŁUSTA CZERWIENÍ

Różowa pani
aż miło
A ja pakuję nabijam
że hej
Włoski co do jednego z klaty
precz

Marmur
i Nimfa
w kącie brudne łachy
a ona tłustą szminkę rozsmarowuje
po tafli lustra

POKER EROTYCZNY

zagramy

choć

znamy
wszystkie akty
wszystkie sceny
wiemy wiemy wiemy
co i jak
choć nie za bardzo
po co

kolejne rozdanie
licytacje
zwycięstwo
przegrana
przegrana
zwycięstwo

zdejmujesz majtki
papieros
ściana



SAMOCHÓD

Konkretny mężczyzna wsiada
Do konkretnego samochodu
W pomarańczowym maluchu rozmawia
Z konkretną kobietą o konkretach

Siedzą i myślą
Że dobrze by na tylnym siedzeniu
Ale miejsca za mało

On mówi że tak dawno
W niej nie był że
Gubi się nie pamięta
Sens traci zapomina
Ona też dawno go nie czuła
I już niemal nie wie co i dlaczego
Myśli że może jednak się zmieszczą

Ale nie

Mężczyzna wzdycha
Trzeba kupić większy samochód
Mówi a może tylko myśli
Przekręca kluczyk

Ruszają
Konkretnym samochodem
Rozmytą ulicą

JUŻ CZAS

Dozorca wszedł
Nie za wcześnie
Pytam

Nie

Rozglądam się
Korytarze puste
puszki rozgniecione
kawałki ciasta
i pety
w kącie wciśnięte kartki zgniecione

Ktoś jeszcze próbował
myśle

Dozorca chrząka

Dobra idę



NA SKRAJU U DRZWI

Jest miasto
Twe oczy gdzie zwrócone
Ulice których krokiem
Jest miasto
I coś na skraju
Co rośnie pęcznieje
Posępny ptak na czarnej
gałęzi

Muskamy językiem
Rozsmarowujemy na ustach
Może włączymy światło albo
radio
Zobaczymy co w telewizji

Pęcznieje rośnie
Na skraju tuż za linią wzroku
Tuż-tuż za miastem
Za ścianą przyczajone

W kącie najciemniejszego
pokoju

Popijamy herbatą
Zagryzamy chlebem

Pęcznieje

Zagłuszamy dzwonieniem
o ściany szklanki

Pęcznieje

Serialem o osiemnastej
trzydzieści

Pęcznieje

Smutnym seksem w naszym
pokoju

Pęcznieje

Papierosem

Pęcznieje

Ostatnim...

Do ust napływ
Nabrzmiałe i pełne

Wiesz mówi

Jest miasto otulone mrokiem
Ulice ciche szerokie

Zaparzę herbaty



MIĘDZY NAMI

produkt ubiera się
po udanej transakcji
dziękuje
pocałunek gratis

choć jako rasowe kurwy
nie powinniśmy tego robić
więc wybac
niekiedy miewam takie
dziwne odruchy
ale
to minie

...

produkt dzwoni
interes ten między nami
rozumiesz
nie może być kontynuowany
przeliczyłam wszystko
według zasad z tygodnika
i niestety
deficyt
stratę ponoszę
ty może i na tym zyskujesz
pewnie moim kosztem więc

znikło parę rzeczy
kombinuję
jak zdobyć nowe
równie ciepłe i miękkie
meble

